

**Czas Świąt sprzyja refleksjom i przemyśleniom. Chciałbym podzielić się swoimi uwagami na temat podstawowych problemów naszego polskiego pingponga. Uważny czytelnik może zauważyć, że zaczynam od punktu 6. Robię to świadomie, ponieważ punkty od 1 do 5, wg mnie kluczowe, które ukażą się za dwa, trzy dni, powinny rozwijać naszą dyskusję.**

## **6. Skłócone w dużej mierze środowisko tenisa stołowego.**

Może właśnie to jest przyczyną, że aktualny stan rzeczy w zarządzie PZTS tak się dobrze trzyma.

Zauważam często będąc w kraju, że wiele osób mające pojęcie o tenisie stołowym niestety uważa się za nieomyłne. Znam to z własnego doświadczenia. Trudno wtedy z reguły o rzeczową dyskusję. Ktoś przekonany o własnej racji nie przyjmuje racjonalnych argumentów. I niby słuchając rozmówcy już przygotowuje kontrargumenty. I na tym się koncentruje. Nie

zauważając w międzyczasie racji drugiej strony.

Autokratyzm w pracy związanej z wpływem na drugiego człowieka - a takim jest zawód trenera - jest bardzo niebezpieczny. A umiejętność pracy w zespole i elementarna pokora powinna stać się powoli cnotą.

Chyba takim koronnym przykładem arogancji z jednej strony, autokratyzmu z drugiej jest zmarnowanie talentu Michała Rogali przez ówczesnego trenera kadry.

Zamiast się kłócić i uważać za najlepszych przyjmijmy argumenty drugiej strony. Lub przynajmniej wysłuchajmy, co mają nam do powiedzenia.

Brakuje nam czasami po prostu szacunku do drugiego człowieka. Za często górę biorą emocje i partykularne interesy osób, czy klubów.

## 7. Słaba relacja na lini PZTS - środowisko i odwrotnie

Widzę tu winę dwóch stron. Samego PZTS-u, który sobie sam strzela gole i środowiska, które najczęściej tylko krytykuje.

Ale gdzie są ci wszyscy krzykacze, „reformatorzy” polskiego pingponga, jak wybiera się delegatów na zjazd PZTS? Gdzie ich pomysły i propozycje zmian (nierzadko mądre i wartościowe), gdy głosuje się tych samych ludzi do zarządu od lat? Gdzie ich odwaga i hardość, gdy tymczasem podpisują się tylko nickami, czy pseudonimami pod swoimi komentarzami?

Gdzie leży największa wina PZTS?

PZTS jako instytucja z pełniącymi w nim różne funkcje ludźmi nie jest zainteresowana (nie jest zdolna? - to chyba jeszcze gorzej) jakimikolwiek zmianami. W myśl porzekadła „psy szczekają, karawana jedzie dalej” trwają.

Przykładów jest wiele. Ostatnio zamieściliśmy na naszej stronie raport Rady Trenerów (patrz pt: "Sprawozdanie Rady Trenerów" dział aktualności). Sztab ludzi znający problemy polskiego tenisa chciał zainteresować władze PZTS swoimi pomysłami. Lecz wszystkie postulaty Rady Trenerów pozostały bez echa. Nie dzieje się nic! To już ignorancja. I to za czasów kiedy wiceprezesem jest były szef Rady Trenerów pan Wojciech Waldowski...

**Przekonanie o konieczności trenowania najbardziej zdolnych zawodników i zawodniczek w jednym z centralnych ośrodków PZTS.**

I to z reguły w tym samym składzie i z tymi samymi partnerami. A gdzie silne kluby z dobrą pracą z młodzieżą? Nie można ich zawsze ogałać z najlepszych. Lokalni, najlepsi zawodnicy są kartą wizytową danego klubu. I ściągają następnych do uprawiania tenisa stołowego. Nie jestem absolutnie

przeciwnikiem centralnych ośrodków. Wręcz przeciwnie, uważam że najlepsi powinni tam trenować. Ale nie musi się tak dziać zawsze. Przypadek przypadkowi nierówny. Jeśli jest klub, który zapewni dobre warunki treningowe, to nie każdy musi trenować w ośrodkach centralnych. I zastanówmy się czy we wszystkich ośrodkach istnieją naprawdę optymalną warunki do trenowania. W dzisiejszych czasach nie wystarcza tylko trenowanie 2 – 3 razy dziennie ze spaniem i ze szkołą w tym samym miejscu

A gdzie zróżnicowana grupą treningową? Z zawodnikami leworęcznymi, grającymi różnymi stylami gry. Co z graczami grającymi stylem defensywnym? Ile lat jeszcze mamy się wstydzić po kolejnej porażce Polaka ze słabym obrońcą?(patrz artykuł pt:”Gr obronna” – dział felietony) Dlaczego nie organizuje się na szerszą skalę seminariów tematycznych uczących np.treningu na obronę?

## **9. Niewykorzystywanie dorobku całych pokoleń trenerów i zawodników tenisa stołowego**

Pisząc od 3 miesięcy artykuły różnej treści na naszej stronie doczekaliśmy się wielu ciekawych komentarzy różnych osób. Ludzi w różnym wieku, aktywnych w branży tenisa stołowego lub pozostających z różnych powodów na uboczu. Często

imponowały mi te osoby mądrością i trafnością swoich uwag. Z wielką przyjemnością czytam słowa Zbyszka Liszewskiego, parokrotnie posiłkowałem się przemyśleniami Jurka Grycana, rozmawiałem bardzo ciekawie z panią Danutą Calińską o Alojzym Erlichu. Można by tych przykładów mnożyć. Ci wszyscy ludzie mają wiele do powiedzenia. Jako trenerzy lub zawodnicy byli na wielu światowych imprezach. Byli świadkami niezapomnianych chwil, momentów związanych z porażkami, czy zwycięstwami biało-czerwonych. Ale co z tego wie przeciętny sympatyk, zawodnik, trener, pasjonat tenisa stołowego? Gdzie są jakiegokolwiek materiały o pracy, dokonaniach, wynikach tych ludzi? To oni tworzą historie naszej dyscypliny sportu. A ich potencjał jest niewykorzystywany.

Dlaczego następni muszą zaczynać od zera, lub powielają te same błędy, co ich poprzednicy sprzed 10-30 lat?

Jeszcze w przypadku tych ludzi problem jest jeszcze do rozwiązania. Ci ludzie żyją i pewnie chętnie się podzielą swoją wiedzą. Inna sprawa, czy czy ich ktoś o to zapyta....?

Ale co jest z tymi, którzy odeszli od nas na zawsze.

Ostanie zmarł jak przeczytałem zasłużony trener klubowy i

reprezentacji kraju, działacz tenisa stołowego – szczególnie łódzkiego p.Derdoń. Miał swoją pasję jakim był tenis stołowy, pracował, tworzył. Jaka jest możliwość, że się o tym dowie początkujący trener w małej miejscinie gdzieś w Polsce? Albo postać Alojza Erlicha – przypomnę trzykrotnego wicemistrza świata w singla w pionierskich czasach przedwojennych. Czy zawsze tradycja, dokonania wielu kochających pingpong ma przegrywać z blichtrzem dzisiejszego świata?

A my zapędzeni w kupowaniu następnej deski marki „Andro” lub „Butterfly” zapominamy, że całe dziesięciolecia pewni ludzie grali w tenisa, bo go kochali.

Mając tylu ludzi na etatach w związku może znaleźć osobę, która przybliży nam sztandarowe postacie naszej „pingpongowej” historii? Może warto w kontraktach zawieranych z następnymi trenerami kadry umieścić zapis o konieczności pozostawienia po sobie planów, analiz, sprawozdań do wglądu dla następców? Pytania właściwie retoryczne...

## 10.Wypaczona mentalność zawodników wieku

## **młodzieżowca i początkującego seniora.**

Nasza młodzież zadawała się naprawdę małymi rzeczami. Przeciętnym wynagrodzeniem za grę, używanym autem, swobodą w treningu, mierną polską ligą. Nie szuka nowych wyzwań (czytaj artykuł pt:”Lucek Błaszczuk - człowiek, zawodnik instytucja” - dział felietony oraz „Krótka analiza” - dział komentarze). Czy ktoś pamięta, że jeszcze niedawno jeden z braci Chmielów był 5 w rankingu juniorów na świecie? Dziś to gwiazda naszej ligi, lecz bez większych szans w konfrontacji z młodszymi gwiazdami młodzieżowego pingponga na świecie. Bo przecież dwa wygrane sety na pro Tour w Warszawie z młodszym Ovtcharoven nikogo nie może zadawać. Brak odwagi do podjęcia ważnych życiowo decyzji powoduje zastój w rozwoju kariery młodego zawodnika. Chęć trenowania, grania przeciwko najlepszym w Europie jest podstawowym warunkiem dalszego rozwoju. Śledząc kariery młodych czołowych zawodników Europy takich jak Baum, Crisan, Ovtcharov, Suss można zauważyć wiele podobieństw:

- dobry trener prowadzący



- bardzo silna, zróżnicowana stylowo grupa treningowa

- bardzo silna liga z wieloma zawodnikami z innych krajów – poczynając już od IV ligi niemieckiej można spotkać dużą ilość zawodników zagranicznych lub grających na dobrym poziomie zawodników z Niemiec

- duża ilość startów międzynarodowych

## 11. Niechęć dzielenia się swoją wiedzą z innymi.

Pokutuje w polskim świątku tenisa stołowego pogląd, że nie powinno się dzielić swoją wiedzą. Nic bardziej mylnego!

Bo właściwie dlaczego mam chować, to czego się nauczyłem przed innymi?

Wiele razy mówiąc o swojej pracy drugiej stronie sam się dowiadywałem od rozmówcy ciekawych rzeczy. Tak naprawdę o dobrych wynikach decyduje **sposób** wykorzystania wiadomości.

Ta sama wiedza jest za każdym razem inaczej wykorzystywana przez różne osoby. W zależności od charakteru, doświadczeń, cech psychicznych trenera, czy zawodnika. Co z tego że pan X będzie teorię w małym palcu jak nie będzie miał podejścia do zawodnika Y?

Tysiące drobnostek decyduje o końcowym sukcesie. I tak naprawdę diabeł tkwi w szczegółach. I dziesięciu ludzi mających te same wiadomości sprzeda je na 10 różnych sposobów. I z różnym skutkiem końcowym.

## **12. Brak pomysłu na pracę z zawodnikami rozpoczynającymi grę w kategorii seniora.**

I nie można wszystkiego tłumaczyć brakiem pieniędzy na tą grupę wiekową. Choć faktem jest, że dotacje państwowe kończą się na wieku juniora. Jest to moment gdzie zawodników

powinny przejmować kluby mające stabilną sytuację finansową. Jest to czas, gdzie widzę rolę PZTS – instytucji pomagającej znaleźć klub w Polsce, czy za granicą takim zawodnikom. Jest coś groteskowego, że po 10 latach inwestowania w grupę osób praktycznie z dnia na dzień zostawia się ich samym sobie.

Poza tym chyba PZTS ma (mam nadzieję!) interes, żeby ci zawodnicy się rozwijali. W ostatecznym rozrachunku chodzi przecież o to, byśmy po Lucku Błaszczyku znaleźli następnych olimpijczyków.

### **13. Brak profesjonalnego menadżera, czy firmy zajmującej się kształtowaniem dobrego wizerunku PZTS.**

W dzisiejszych czasach pozytywny wizerunek osoby, firmy, instytucji odgrywa kolosalną rolę.

PZTS jako organizacja społeczna, sportowa, dotowana ze środków budżetowych powinna być przyjaźnie odbierana przez media, kibiców, zawodników i środowisko.

cdn

Zbigniew Stefański